Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 8-VI-50

Nr 156 (1426)
ROK V.

CZWARTEK

Wielkie manifestacje we Wrocławiu i Szczecinie

Cios w siły imperializmu

stanowią układy i deklaracja, podpisane przez rządy R P i NRD

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbyła się w dniu 7 bm. wielka manifestacja, na której lud Wrocławia wyraził swą radość z powodu podpisania deklaracji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie wytyczenia granicy na Odrze i Nysie oraz zawarcia doniosłych układów.

Wiec zagaił przewodniczący ORZZ ob. Loga-Sowiński, po czym zabrał głos witany burzliwymi oklaskami wicepremier Aleksander Zawadzki.

Zacytowane przez wicepremiera słowa podpisanej w Warszawie deklaracji, zebrani przyjęli burzą oklasków i okrzyków na cześć Rządu Polski Ludowej, Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim. Gdy mówca stwierdził, że **podłożem przekształcenia się narodu niemieckiego z zaborczego — na miłujący pokój jest genialna polityka stalinowska** — nastąpiła długotrwała manifestacja na cześć Związku Radzieckiego i Wielkiego Józefa Stalina.

* * *

Z głęboką radością i niezmiernym zadowoleniem przyjęli mieszkańcy Pomorza Szczecińskiego wiadomość o podpisaniu historycznych umów między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W Szczecinie na placu Dzierżyńskiego zebrało się dnia 7 bm. ponad 30 tysięcy mieszkańców miasta.

Wiec zagaił przewodniczący ORZZ, ob. Rowiński, po czym przemówienie — przerywane wielokrotnie żywiołowymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, Związku Radzieckiego, Stalina, Bieruta i Piecka — wygłosił pierwszy sekretarz KW PZPR ob. Jerzy Pryma.

Burzą oklasków przyjęli zebrani rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Stwierdzamy, że słuszna polityka zagraniczna naszego Rządu, oparta o zasady międzynarodowej solidarności mas pracujących, zmierzająca do umocnienia światowego obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki — podpisaniem umowy i wspólnej deklaracji z Niemiecką Republiką Demokratyczną wymierzyła jeszcze jeden trafny cios w ciemne siły imperialistyczne".

Układy pokoju i przyjaźni

Depesze wicepremiera Ulbrichta do Prezydenta RP Bieruta i premiera Cyrankiewicza

Opuszczając granice Polski, wicepremier Walter Ulbricht, przewodniczący delegacji rządowej NRD, przesłał na ręce Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta oraz na ręce prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza jednobrzmiące depesze w których czytamy m. in.:

„Opuszczając Polskę, delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przesyła Panu i w Pańskiej osobie całemu narodowi polskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia. Dziękujemy Rządowi Polski Ludowej za gościnność, zrozumienie i zaufanie, okazane delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jesteśmy wzruszeni serdecznym pożegnaniem, zgotowanym nam przez przedstawicieli ludności pracującej Warszawy, a w szczególności przez młodzież.

Zawarte układy i porozumienia przyczynią się w wielkiej mierze do rozwoju i umocnienia przyjaźni między miłującymi pokój narodami polskim i niemieckim. Wzmocnią one te siły naszego narodu, które walczą przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym o pokój, demokrację, o zjednoczone i demokratyczne Niemcy oraz będą służyć umocnieniu pokoju w Europie".

* * *

W środę wróciła do Berlina z Warszawy delegacja rządowa NRD z wicepremierem Ulbrichtem na czele.

Tego samego dnia delegację przyjął prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck.

Poważny wkład w dzieło przyjaźni

W środę wróciła do Berlina z Warszawy niemiecka delegacja rządowa z wicepremierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej Walterem Ulbrichtem na czele. Wraz z delegacją powrócił do Berlina szef polskiej misji dyplomatycznej w Niemieckiej Republice Demokratycznej ambasador Izydorczyk.

Premier Otto Grotewohl witając delegację oraz ambasadora RP oświadczył:

„Cieszymy się wszyscy — że wyniki podróży w całej pełni odpowiadają naszym oczekiwaniom. Wniesiono ważny, nowy i niezwykle doniosły wkład w dzieło porozumienia i przyjaźni między narodem niemieckim a narodem polskim".

Kończąc premier Grotewohl powiedział: — *„wierzymy, że podróż oraz praca, dokonana przez delegację, przyczynią się do dalszego zacieśnienia przyjaźni między Niemcami a Polską, do przyspieszenia odbudowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i tym samym do utrwalenia pokoju w Europie i na całym świecie".*

Do premiera Ulbrichta i członków delegacji podeszli przedstawiciele robotników i młodzieży niemieckiej, wręczając przybyłym z Warszawy bukiety kwiatów. Rozległy się okrzyki na cześć przyjaźni między demokratycznymi Niemcami a Polską Ludową.

Wicepremier Ulbricht, dziękując za serdeczne przyjęcie delegacji oświadczył m. in. *„Nasze obrady w Warszawie dowiodły jak dalece pogłębiła się już przyjaźń między narodem niemieckim a narodem polskim. Przyjęto nas w Warszawie niezwykle serdecznie. Układ handlowy między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną — mieć będzie wielkie znaczenie dla całego handlu zagranicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Porozumienie w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie służy umocnieniu pokoju. Wszystkie problemy między Niemiecką Republiką Demokratyczną, a Rzeczpospolitą Polską zostały dzięki tym naradom i umowom uregulowane. Zawarliśmy ponadto porozumienie w sprawie ułatwień kredytowych w obrocie towarowym. Wykonanie układu z Polską wymagać będzie od nas pracy ciężkiej i odpowiedzialnej, ale pracę tę wykonamy".*

Przed dworcem zebrały się olbrzymie tłumy mieszkańców Berlina, które witały delegację okrzykami na cześć przyjaźni niemiecko-polskiej.

Marian Naszkowski

szefem Gł. Zarządu Politycznego W. P.

Płk. Marian Naszkowski został powołany do czynnej służby wojskowej i mianowany gen. brygady.

Gen. Marian Naszkowski, który poprzednio piastował stanowisko ambasadora R. P. w Moskwie, mianowany został szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

Dotychczasowy szef Głównego Zarządu Politycznego W. P. wicemin. Edward Ochab opuścił swe stanowisko w związku z wyborem na sekretarza KC PZPR.

3 wyroki śmierci

w procesie szpiegów w Albanii

W procesie przeciwko 3 zdrajcom narodu albańskiego, szpiegom amerykańskim Ethemowi Czako, Kazo Zhupa i Lukmanowi Łufti ogłoszony został wyrok, na mocy którego wszyscy trzej zbrodniarze skazani zostali na karę śmierci.

Wyrok ten jest ostateczny.

W Zachodnich Niemczech odbyło się zebranie byłych hitlerowskich generałów pod płaszczykiem „stowarzyszenia muzycznego".

(Z prasy).



„Towarzystwo muzyczne"

Akcja zbierania podpisów dobiega końca

Naród polski zadokumentował

swą niezłomną wolę walki o pokój

W miastach wojewódzkich i powiatowych oraz w gminach odbywają się w dalszym ciągu zebrania sprawozdawcze z przebiegu akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Zebrania świadczą o olbrzymim wzroście aktywności najszerszych mas w walce o trwały pokój na świecie.

W rozszerzonym posiedzeniu plenarnym Miejskiego i Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju odbytego w dniu 5 bm. w Kielcach wzięło udział ok. 1000 aktywistów z miasta i gmin.

Jak wynikało ze sprawozdań, pod Apelem Pokoju złożyło podpisy ok. 47 tys. mieszkańców Kielc, zaś w powiecie kieleckim — ok. 103 tys. osób.

* * *

Masowe zebranie sprawozdawcze odbyło się również w Radomiu. Przybyli na nie licznie przedstawiciele gmin i gromad oraz zakładów pracy Radomia. Wyróżnieni członkowie „trójek pokoju" w liczbie 130 osób otrzymali dyplomy honorowe. Uroczystość zakończono występami artystów Państwowego Teatru im. Żeromskiego.

Do 6 bm. w woj. kieleckim złożyło podpisy pod Apelem 1.163 tys. osób.

* * *

W woj. poznańskim 6 powiatów całkowicie zakończyło akcję zbierania podpisów pod Apelem Pokoju. W powiatach tych podpisało Apel 1.816 tys. ludzi. W stolicy Wielkopolski — Poznaniu, Apel Pokoju podpisało 255 tysięcy mieszkańców.

Ponad 17 tys. „trójek" wzięło udział w tej akcji. W zebraniach pokojowych uczestniczyło ponad 250 tys. osób.

We wszystkich powiatach i miejscowościach gdzie zakończono zbieranie podpisów, odbyły się akademie, na których omówiono przebieg akcji i podsumowano jej wyniki.

* * *

Pomimo, że na Wybrzeżu „trójki pokoju" zakończyły już swoją pracę, do gminnych i dzielnicowych KOP zgłaszają się osoby, które z różnych względów nie mogły przedtem podpisać Apelu Sztokholmskiego, aby spełnić swój obywatelski obowiązek.

Masowe zebrania sprawozdawcze odbyły się we wszystkich powiatach woj. gdańskiego. Wśród wyróżniających się agitatorów pokoju znajduje się **ks. Stanisław Serwiński, który cały czas czynnie współpracował z „trójkami pokoju".**

* * *

W woj. białostockim, gdzie Apel podpisało ok. 700 tys. mieszkańców, w akcji zbierania podpisów wzięło udział ok. 70 tys. agitatorów.

Powołanie społecznych inspektorów

przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy

W Centralnej Radzie Zw. Zaw. odbyła się konferencja kierowników referatów Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w związkach zawodowych i przemyśle. W obradach wzięli również udział przedstawiciele: PKPG, Min. Pracy i Opieki Społecznej, Min. Zdrowia, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy oraz przewodniczący i sekretarze zarządów głównych poszczególnych związków i Okręgowych Rad Zw. Zaw.

W wyniku obrad stwierdzono, że do dalszej poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy przyczyni się powołanie społecznych inspektorów. CRZZ opracowała projekt instrukcji o zasadach działania Społecznej Inspekcji Pracy i projekt regulaminu komisji BHP. Materiały te przekazano zarządom głównym, Okręgowym Radom Zw. Zaw. oraz zainteresowanym resortom, które wniosą swoje uwagi i przedłożą wniosek.

W lipcu bieżącego roku rozpoczną się wybory społecznych inspektorów pracy. Akcja ta wymaga zaktywizowania wszystkich ogniw ruchu zawodowego, a zwłaszcza grup związkowych.

Ksiądz — przestępca

werbował nieuświadomioną młodzież

do walki z ustrojem sprawiedliwości społecznej. — Proces przestępczej organizacji w Olsztynie

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Olsztynie zakończył się proces przeciwko członkom młodzieżowej organizacji przestępczej, działającej na terenie woj. olsztyńskiego pod nazwą „Harcerska Organizacja Podziemna".

Przestępcza organizacja ta gromadziła broń, prowadziła akcję sabotażową oraz zbierała informacje dla celów wywiadowczych.

Główny oskarżony ks. Józef Śmietana był zdecydowanym wrogiem ustroju Polski Ludowej i był faktycznym i moralnym sprawcą wtrącenia w mury więzienne młodych ludzi, których werbował do walki z ustrojem sprawiedliwości społecznej.

Wojskowy Sąd Rejonowy uznał oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów i skazał: oskarżonego ks. Śmietanę na karę dożywotniego więzienia, przywódcę organizacji Kazberuka na 12 lat więzienia. Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary więzienia do lat 10.

W motywach wyroku Sąd podkreślił fakt, że oskarżony ks. Śmietana był nie tylko narzędziem w rękach międzynarodowej i rodzimej reakcji, lecz czynnym ich przedstawicielem. Wszyscy inni oskarżeni byli narzędziami reakcji, która — zdając sobie sprawę z niemożności przywrócenia wstecznego ustroju kapitalistycznego — stara się wszelkimi sposobami pchać nieuświadomioną część młodzieży na drogę przestępczej działalności.

Zakończenie obrad ŚFMD

Odezwa do młodzieży całego świata

Na zakończenie obrad Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej uchwalił odezwę, w której wzywa młodzież całego świata do podpisywania Apelu Sztokholmskiego.

W walce o nowe kadry

Handel uspołeczniony

musi czerpać swych pracowników spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej

Pokutuje jeszcze w Polsce pogląd, że handel jest sprawą prostą, nie wymagającą specjalnego przygotowania. Jest to pogląd całkowicie niesłuszny i fałszywy. Pracownicy wszystkich ogniw aparatu handlowego muszą posiadać nie tylko kwalifikacje zawodowe, ale muszą oni być również wyrobieni politycznie, muszą rozumieć wytyczne Rządu i Partii, muszą umieć je realizować, przełamując wszelkie przeszkody.

„Odczuwamy coraz ostrzej — powiedział Prezydent Bierut — brak wykwalifikowanych i kierowniczych kadr nadających się i przystosowanych do pracy w nowych i trudnych warunkach handlu uspołecznionego".

O ile nieodpowiednie przygotowanie fachowe i brak zrozumienia odpowiedzialnych obowiązków przez poszczególnych pracowników sklepowych, czy nawet kierowników sklepów, zraża jednostki lub grupy konsumentów do danej placówki handlowej, o tyle podobne braki centralnego aktywu handlowego prowadzą do bardzo poważnych konsekwencji, a nawet do pewnych zaburzeń na rynku.

Kierownicze kadry handlu uspołecznionego na ogół w niedostatecznym stopniu przyswoiły sobie linię polityki Rządu i Partii, nie zawsze z dostateczną energią przełamują trudności i opory, nie zawsze wykazują dostateczne poczucie odpowiedzialności za powierzony sobie odcinek pracy.

Oportunistyczne skłonności do odgrywania roli „dobrego wujaszka", roli sprzecznej z interesami planowego gospodarowania wykazał np. naczelnik wydziału handlu województwa wrocławskiego, który rzucił na rynek województwa poważną rezerwę jednego z artykułów spożywczych, podważając w ten sposób plan zaopatrzenia.

Przejawem poddawania się przejściowym trudnościom była decyzja odpowiedzialnego kierownika centralnej instytucji, który polecił wstrzymać skup żywca w momencie, gdy państwo przechodziło na planowy skup w celu uporządkowania rynku i gdy podaż znacznie zaczęła przewyższać popyt. Jasne, że wywołało to ujemne zjawiska w terenie.

Mechaniczne ustalanie rozdzielników towarowych — to dalsze źródło braków handlu uspołecznionego. W magazynach krakowskich i kieleckich leżą duże ilości kawy „Bohma", uważanej tam za towar niechodliwy: poszukiwana jest natomiast kawa „Enrilo" i „Z dzbankiem". Odwrotnie przedstawia się sytuacja w województwie białostockim: tam znowu jest duży popyt na kawę „Bohma".

Podkowy żelazne małych rozmiarów wysyłane są na teren województwa szczecińskiego, posiadającego duże konie, podczas gdy podkowy duże zalegają magazyny w Rzeszowie, gdzie przeważają małe konie podhalańskie.

W PSS w Krakowie leżą żarówki o dużej mocy oświetleniowej, natomiast brak jest żarówek małych. W Kielcach PSS posiada nadmiar małych i narzeka na brak dużych żarówek.

Wszystke te złe, nienormalne praktyki muszą ustać. Nastąpi to tym prędzej, im prędzej zmieni się oblicze aktywu handlowego, podniosą się jego kwalifikacje zawodowe i polityczne. Musimy mieć kadry oddanych, uczciwych pracowników na kierowniczych stanowiskach w centralach handlowych, w terenowych władzach administracji handlowej, inspektoratach ochrony rynku itd.

Musimy mieć na tych stanowiskach ludzi czułych na potrzeby rynku i konsumenta, musimy mieć w terenie aparat handlowy jak najbardziej zbliżony do szerokich mas, ściśle współpracujący z radami narodowymi.

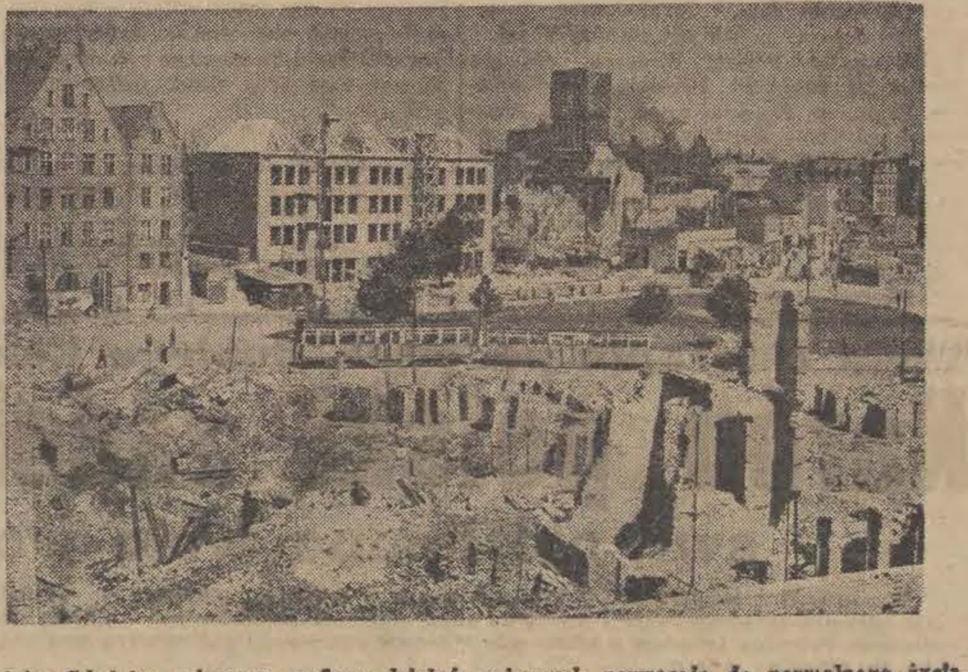
Właściwie podchodzi do sprawy kadr np. woj. warszawskie, gdzie przeszkolono kilku uświadomionych, aktywnych społecznie robotników Zakładów Żyrardowskich i Elektrowni Pruszkowskiej.

Musimy mieć wielotysięczne kadry pracowników sklepowych — wykwalifikowanych fachowo i wychowanych w duchu socjalistycznym. Nasze centrale handlowe późno zabrały się do szukania kandydatów w masach robotniczo-chłopskich i wśród młodzieży ZMP-owskiej.

Dopiero teraz mamy pierwsze młodzieżowe brygady w pojedyńczych sklepach MHD, spółdzielni spożywców i przemysłu mięsnego. Centrale Tekstylne dopiero teraz przystąpiły do szkolenia wysuniętych do awansu pracowników fizycznych.

Śmiało wysuwając pracowników fizycznych na wyższe stanowska w sklepach, magazynach, ekspozyturach terenowych i hurtowniach, śmiało sięgając po nowe kadry spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej, spośród kobiet, handel uspołeczniony może i musi szybko udoskonalić swój aparat.

Odbudowa Gdańska



Dzielnice Gdańska, zniszczone podczas działań wojennych powracają do normalnego życia. Na zdjęciu — fragment budowy nowych domów mieszkalnych.

Nasze rady

ZROZPACZONA S. T.: — Wydaje nam się, że w obecnej sytuacji Pani obowiązkiem jest natychmiast skontaktować się z rodziną. Jest Pani po chorobie, małe dzieci wymagają opieki, do pracy Pani pójść nie może. Trudno sobie nawet wyobrazić, aby rodzina, jak się Pani spodziewa, za popełnione przez Panią błędy pozostawiła Panią bez pomocy. Gdyby jednak rzeczywiście nie mogła Pani skorzystać z pomocy rodziny, proszę udać się do referatu Opieki nad Matką i Dzieckiem, ul. Piotrkowska 113 i poprosić o umieszczenie dzieci w którymkolwiek z zakładów podległych Wydziałowi Opieki Społecznej. Proszę napisać do nas jak postanowiła Pani załatwić swoje sprawy.

* * *

UCZEŃ KL. 1 PRZĘDZALNICZEJ: — Jesteśmy zdziwieni treścią Waszego listu. Przecież to jasne, że pracując przy maszynach przędzalniczych należy mieć głowę zabezpieczoną przed oskalpowaniem, o co tak łatwo w wypadku nieprzestrzegania instrukcji B. H. P. Jeżeli więc profesor zażądał kategorycznie od Was wszystkich obcięcia włosów do najwyżej 2 cm od skóry, to polecenie to podyktowane było tylko względami bezpieczeństwa pracy. Prócz tego, w okresie lata, długie włosy stwarzają niejednokrotnie idealne warunki dla wszelkiego rodzaju nieczystości. Jesteśmy przekonani, że po zastanowieniu się nad tą sprawą zarządzenie szkoły odnośnie obcięcia klasie waszej włosów, wyda wam się słuszne i konieczne.

* * *

JÓZEF CIUŁA: — „Express" można zaprenumerować, wpłacając w każdym urzędzie pocztowym odpowiednią kwotę na konto PKO VII-8.660. Prenumerata miesięczna „Expressu" wynosi 150 zł. Bliższych informacji w tej sprawie udziela PPK „Ruch", Łódź, ul. Piotrkowska 53.

Na półkach księgarskich

Ukazały się na półkach księgarskich następujące książki, wydane przez spółdzielnię wydawniczo-oświatową „Czytelnik":

Julian Tuwim — „Pegaz dęba", zbiór, jak pisze autor, „najrzadszych osobliwości i rarytasów poetyckich, zebranych ze starych i rzadkich szpargałów", T. T. Jeż — „Słowiański hercog", powieść historyczna z początków XV wieku, Juliusz Żuławski — „Skrzydła Dedala", powieść, Irena Przewłocka — „Miasto w ogniu", powieść o powstaniu warszawskim, Witold Zalewski — „Traktory zdobędą wiosnę". Zbiór opowiadań o przebudowie życia wsi w Polsce Ludowej, Tadeusz Konwicki — „Przy budowie" — szkic literacki z cyklu „W kuźni planu sześcioletniego", A. Puszkin — Utwory wybrane w tłumaczeniu Tuwima, Ważyka, Pollaka, Słobodnika, Georgij Gulia — „Dobre miasto", powieść tłumaczona z rosyjskiego, Maksym Gorki — „W Ameryce", — pamflety znakomitego pisarza o życiu za oceanem, Borys Żitkow — „Opowiadania prawdziwe" — ilustrowane opowiadania dla dzieci i młodzieży w tłumaczeniu N. i K. I. Gałczyńskich, Jan Parandowski — Mitologia — wierzenia i podania Greków i Rzymian, Paul Jammes — „Wyspa czterech rodzin" — ilustrowane przez autora opowiadanie dla młodzieży, tłumaczenie z francuskiego, K. I. Gałczyński — Elektryczne schody" — wiersz dla najmłodszych z barwnymi ilustracjami.

Codzienna nowelka „Expressu"

Karol Bruckner

Stara czarownica

Tam, gdzie idąca ze wsi droga ginie w wielkim lesie, na którego skraju pluska wesoło mały potok, a zielenią się olchy i leszczyny, znajdują się małe, opuszczone kamieniołomy, należące do gminy.

Biały, o różowych żyłkach jest wapień. W górze zwisają mchy i korzenie, oraz krzaki czarnych jagód.

Wyłom jest niewielki, mniej więcej jak front domku. Kiedyś pomiędzy głazami bujnie rosło zielsko, jałowiec i krzaki jeżyny — teraz zmieniło się tam niejedno...

Pewnego razu przystanęła przed opuszczonym kamieniołomem stara babina o pomarszczonej twarzy i zgarbionych plecach. Prawdopodobnie przyszła ona z daleka. Jej bose nogi pokryte były kurzem i pyłem. Czas jakiś spoglądała na kamieniołom, mrucząc coś do siebie półgłosem, jak to zwykli czynić starzy samotnicy. Potem odłożyła swój węzełek i zaczęła grzebać swoim kijaszkiem pomiędzy kamieniami.

Jeszcze później widziały wiejskie dzieci, wracające z lasu, że stara babina gołymi rękami wyrywa z ziemi osty i pokrzywy, mrucząc coś tajemniczego pod nosem.

— Czarownica! — zawołały dzieci i pobiegły od wsi.

Nadszedł pan leśniczy. Jego jamnik zaszczekał krótko, co nie było dla starej babci dobrym znakiem.

Potem nadszedł również żandarm, który zapytał ze srogą miną skąd i dokąd i zażądał papierów. Stało na nich wypisane wyraźnie, czarno na białym, że Walpurga Achleitner wiele, wiele lat służyła wiernie i pilnie jako dziewka folwarczna. Papiery jej znajdowały się w najlepszym porządku, tak że nie było powodu zamknąć ją w areszcie gminnym.

Z kolei nadszedł wójt, na którego brzuchu dyndał ciężki łańcuszek i brelok. I on również, zmarszczywszy brwi, zapytał staruchę skąd i dokąd?

— Co, ona chciałaby zostać tutaj? I zamieszkać w kamieniołomie? Wykluczone! We wsi jest i tak sporo biednych ludzi, nie potrzeba nowych żebraków! Zresztą kamieniołom to nie jest żadna chata! Jakżeż można tutaj zamieszkać? Co! Starczy kamieni na cztery ściany... Ach ta stara ma źle w głowie! Z czego żyłaby tutaj? Z żebraniny? Jak? Ze zbierania jagód, ziół i grzybów? Co? Ona posiada również małe oszczędności? Hm... Będę musiał porozmawiać z księdzem — oświadczył wójt.

Nadszedł ksiądz i zmarszczył czoło, kiedy z przesłuchania wynikło, że Walpurga Achleitner urodziła się w grzechu, jako nieślubne dziecko. Jeszcze bardziej zmarszczył się, kiedy skonstatował, że staruszka nie jest zbyt biegła w odmawianiu pacierzy.

— Przez całe życie pracowało się tak ciężko, że nie zawsze był czas, żeby się pomodlić — usprawiedliwiała się stara i dała księdzu do zrozumienia, że jeśli pozwoli jej zostać, będzie pomagać mu w ogrodzie, albowiem zna się doskonale na ogrodnictwie i pielęgnowaniu rzadkich roślin.

Na to powiedzenie księżulo rozchmurzył się, ponieważ obietnica ta była dowodem skruchy babinki. Kamieniołom należał do plebanii, jeśli więc Walpurga zobowiąże się co roku zafundować dla kościoła dwie grube, woskowe świece, niechże zostanie tutaj!

Ostatnim, który się zjawił, był wiejski nauczyciel, pełniący równocześnie funkcję pisarza gminnego. Był chudy, jak tyka, a twarz miał poczciwą. Przyszedł do Walpurgi tylko dlatego, ażeby wydostać od niej pewne dane, prowadził bowiem księgę meldunkową gminy. Przy tej sposobności zapytał, dlaczego staruszka ma zamiar osiedlić się w tym pustkowiu?

Było coś budzącego zaufanie w twarzy tego człowieka, ubranego w czarny, lekko wytarty tużurek, tak, że stara otwarła przed nim serce.

Przez całe swoje życie była od kogoś zależna, zagoniona, zapracowana. Wiecznie popędzali ją, to dziedzic, to ekonom, to gospodyni. A ona na stare lata chciałaby trochę odpocząć, powłóczyć się po lesie, gdzie promienie słońca tańczą po mchach. Chciałaby położyć się nad brzegiem strumienia, słuchać jego pomruku, patrzeć na igraszki pstrągów, na chrząszcze wspinające się na wysokie źdźbło trawy i na chmury, wiatrem gonione po niebie.

Świat jest taki piękny, a ona nigdy nie miała czasu — nawet w święta i w niedzielę, harując w oborze — nacieszyć się nim!

— Tak — skinął głową wiejski nauczyciel — rozumiem to dobrze... Na starość chciałby sobie człowiek wypocząć. Ale dlaczego koniecznie chcecie osiąść w tym kamieniołomie? W moim domu znajdzie się komórka, a w niej kącik dla kogoś, kto nie ma dachu nad głową.

— Nie — powiedziała szybko Walpurga — wolę zostać tutaj. Samotnie. W moim wieku dobra jest samotność.

Starymi, trochę drżącymi rękami zbudowała — kładąc kamień na kamieniu — rodzaj chaty. Nauczyciel dopomógł pokryć ją gałęziami i korą drzew, szpary między kamieniami pozatykało się mchem i tak powstała imitacja małego domku.

— „Domek czarownicy" — dwa lata potem mówili o nim ludzie ze wsi, a kiedy dzieci wracają ze szkoły, zatrzymują się zwykle opodal kamieniołomu i wołają głośno.

— Wyłaź, stara czarownico... wyłaź!

Ale nadarmo czekają na pojawienie się starej. Albowiem w tym samym czasie Walpurga oddawna już wędruje po lasach i opowiada grzybom, paprociom, chrząszczom, wiewiórkom i wszystkim innym stworzeniom, które napotyka, jak dobrze się czuje w te swoje ostatnie już dnie. Potem siada na ściętym pniu i żuje kromkę chleba: a zabłąkana sarna, przystanąwszy opodal, spogląda ciekawie na ten ludzki stwór, który zdrzemnął się właśnie na słońcu.

(Tłum. M)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Ale pan chrapał! Nie mogliśmy wcale spać!
SOBEK: — Taką mam naturę! Ale dzisiaj święto, więc będzicie mieli spokój. Możecie odpocząć...

Śpiewak podwórzowy:
„O wielebny Biurokracy,
Nie utrudniaj ludziom pracy!
Miejże litość i te de..."
WACEK: — Ładny spokój, co?

WICEK: — Na podwórzu coraz głośniej! Już mi łeb pęka...
WACEK: — Wszystko rozumiem, ale czemu te dzieci tak płaczą?
WICEK: — Może dla sportu...

WACEK: — Teraz to już się coś stało! Pewno jakiś wypadek!...
WICEK: — Szybko do okna!...
ZDUNOWA: — Brudas z pani!
SZEWCOWA: — A z pani flondra!

PSS szkoli pracowników

Personel sklepowy zostanie uzupełniony

Rozwój handlu uspołecznionego powoduje konieczność stałego dopływu nowych kadr pracowniczych. W związku z tym Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi rozpoczyna obecnie szeroką akcję werbunkową w celu zapewnienia prowadzonym przez siebie placówkom fachowego personelu.

Główny nacisk kładzie się na przyjmowanie kobiet, które mogą znaleźć zatrudnienie jako sprzedawczynie w sklepach spożywczych oraz jako sprzedawczynie i rębaczki w sklepach masarskich. Wszystkie kandydatki, które w sklepach jeszcze dotąd nie pracowały, otrzymują bezpłatne przeszkolenie w prowadzonym przez PSS ośrodku szkoleniowym. Wobec konieczności zapewnienia personelu dla placówek masarskich, PSS przyjmuje także czeladników rzeźniczych.

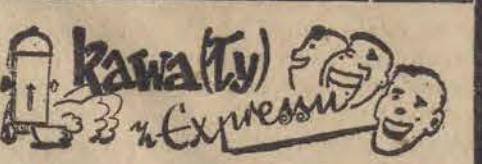
Narzędzia stolarskie

w sklepach uspołecznionych

Zwiększone zapotrzebowanie na narzędzia stolarskie skłoniło hurtownie Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego do uzupełnienia posiadanych asortymentów narzędzi i do zwiększenia dostaw.

Sklepy uspołecznione branży metalowej w miastach jak również sklepy spółdzielni gminnych, zaopatrzone zostały ostatnio w szeroki asortyment narzędzi do obróbki drzewa.

W sklepach tych znajdują się m. in. różnego rodzaju dłuta stolarskie, świdry kręte, ręczne i maszynowe, piły do cięcia drzewa, duży asortyment zdzieraków wraz z żelazkami płaszczyznowymi itp.



Pan Koperek spotyka swego przyjaciela.

— Cóż to?.. Z przewiązaną ręką?... Wypadek?...

— Eee, nic, głupstwo.... Tylko wczoraj gdy wracałem nad ranem z zabawy, to mi na schodach jakiś przechodzień nadepnął na rękę....

* • *

Lekarz wchodzi na salę. Jakiś chory zrywa się z łóżka i woła:

— Panie doktorze...

Lekarz przerywa mu:

— Wiem co pan mi chce powiedzieć, że już panu jest lepiej...

— Tak... — dziwi się pacjent. — A skąd pan doktór wie?....

— To bardzo proste. Gdy stan pański był niebezpieczny, nazywał mnie pan „drogim, kochanym doktorem", gdy gorączka nieco spadła, tytułował mnie pan „kochanym doktorem", a teraz nazwał mnie pan po prostu „panem doktorem"...

* • *

Trzej przyjaciele rozmawiają o swych krewnych, starając się zaimponować jeden drugiemu.

— Ja mam wujka, którego wybrano do sejmu — powiada pierwszy. — Kto go widzi, mówi „panie pośle"...

— A ja — odpowiada drugi, chcąc zdystansować tamtego — mam kuzyna, który jest rektorem uniwersytetu. Każdy, kto go widzi, mówi „Jego magnificencjo"...

— Phi... — odzywa się trzeci z triumfującą miną. — A ja mam teściową i każdy kto ją widzi mówi „Mój Boże"...

Co się dzieje z „Tabarinem"?

Nowe placówki gastronomiczne

zaspokoją apetyty mieszkańców okolicznych dzielnic. — Wytwórnia ciastek, która potrafi zaopatrzyć całe miasto

Dziwią się mieszkańcy Łodzi, przechodząc obok lokalu dawnego „Tabarinu". Dziwią się dlatego, że lokal nadal zamknięty jest na cztery spusty i żadne ślady nie wskazują na to, aby cośkolwiek się w nim robiło. A przecież dokładnie miesiąc temu pisaliśmy o barze „Pod kotwicą", który tu ma powstać, pisaliśmy, że tylko patrzeć, a przystąpi się do pierwszych robót. Tymczasem — cisza...

Okazuje się, że mało brakowało a sprawa „Tabarinu" utknęłaby w ogóle na martwym punkcie. Istnieje bowiem decyzja Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, mówiąca, że w pomieszczeniach, w których brak jest światła dziennego, nie można urządzać punktów zbiorowego żywienia. A „Tabarin" jest właśnie takim lokalem.

Ponieważ jednak w okolicy brak jadłodajni, spowodowano przybycie specjalnej Komisji. Po obejrzeniu lokalu Komisja stwierdziła, że mimo braku okien nadaje się on do uruchomienia baru-jadłodajni. Tak więc pozostaje obecnie czekać tylko na dokumentację techniczną i jeszcze w lipcu będzie można przystąpić do pierwszych robót.

Remont lokalu wymaga jednak znacznie więcej czasu niż poprzednio przewidywano. Okazuje się bowiem, że pod eleganckimi tapetami, którymi pokryte były ściany dawnego „Tabarinu" znaleziono... nagie cegły. Ten szczegół najlepiej chyba charakteryzuje gospodarkę kapitalistyczną.

Toteż obecnie trzeba wnętrze lokalu wykończyć całkowicie od nowa. Pociągnie to za sobą naturalnie poważne koszty, lokal jednak jaki się dzięki tem uzyska, stanie się na pewno jednym z najpiękniejszych w Łodzi.

W międzyczasie CZPG przygotowuje inne jadłodajnie. Dobiegają końca prace w „Barze kaliskim", mieszczącym się przy zbiegu ulic Kopernika i Żeromskiego. Trwa remont „Baru poleskiego" przy ul. Jerzego 11. Remontuje się także „Bar tuszyński", pierwszą jadłodajnię CZPG na przedmieściach miasta, mieszczącą się przy ul. Pabianickiej 214.

Kończą się równocześnie prace przy remoncie kawiarni „Mocca", którą otworzy się w pierwszych dniach lipca. W przyszłym tygodniu rozpocznie się remont dawnej kawiarni Piątkowskego przy ul. Piotrkowskiej.

Zrozumiałe, że te nowe lokale gastronomiczne nie zaspokoją w pełni potrzeb okolicznej dzielnicy, a co mówić dopiero o całym mieście. Toteż ŁZG projektuje otwieranie dalszych jadłodajni. Obecnie uzależnione jest to jednak od centrali w Warszawie. Dawniej bowiem, ściśle mówiąc do 15 kwietnia, oddział łódzki otwierał lokal opierając się na własnej decyzji, a dopiero następnie przesyłał odpowiednią dokumentację techniczną do Warszawy do zatwierdzenia. Obecnie system ten uległ zmianie. Każdy z lokali, który pragnie ŁZG otworzyć w Łodzi musi mieć przygotowaną całkowicie dokumentację, wysyłaną do Warszawy przed rozpoczęciem remontów.

Nie kwestionując konieczności takiego zarządzenia, trzeba podkreślić że opóźnia to w znacznym stopniu remonty i otwieranie nowych jadłodajni. Dlatego też wydaje się słusznym, aby tak CZPG jak i ŁZG zrobiły wszystko w celu skrócenia okresu czasu zużywanego na analizowanie dokumentacji.

Ale ŁZG nie poprzestaje na jadłodajniach i cukierniach. Przejęły one obecnie i uruchomiły przy ul. Piotrkowskiej 80 własną wytwórnię ciastek. Wytwórnia ta przy jej pełnym wykorzystaniu może zaopatrzyć w ciastka całą Łódź. Ich sprzedażą zajmuje się w tej chwili jedynie „Łodzianka". W przyszłości jednak powstaną w mieście specjalne punkty detalicznej sprzedaży ciastek.

(m)

Tramwajowa buchalteria

Pasażerowie nie stracą

W końcu czerwca zamiast „dni" konduktorzy wycinać będą „miesiące"

Po wprowadzeniu w życie nowych abonamentów tramwajowych z kalendarzykiem dochodziło między konduktorami a właścicielami biletów 52-przejazdowych do częstych nieporozumień.

Jak wiadomo, abonamenty te ważne są jedynie w dni powszednie i święta, jeśli te przypadają w ciągu tygodnia. Dlatego też posiadały one tylko 26 podwójnych kwadratów. Liczby na tych kwadratach oznaczają nie daty, lecz numery kolejne.

Tymczesem konduktorzy traktują te liczby jak daty, nie kasując np. w poniedziałek 5-go bm. kwadratu zaopatrzonego numerem 4, lecz następny. Wyrównaniem tej straty jest rozporządzenie, na podstawie którego za okazaniem abonamentu 52-przejazdowego można w niedzielę nabyć bilety po 5 złotych.

Ale to nie wystarcza, gdyż w końcu miesiąca brakłoby właścicielowi abonamentu ogółem 8 przejazdów w dni robocze. Pracownik musiałby więc kupować wówczas bilety normalne.

Wobec tego MZK postanowiły, że w te dni ważne będą kwadraty oznaczające miesiące, a umieszczone po środku abonamentu. Konduktorzy będą je traktowali jako „normalne" kwadraty na przejazdy, kasując każdego dnia po dwa. W przyszłym miesiącu uwzględni się zmianę już przy druku nowych biletów 52-przejazdowych oraz zaprowadzi abonamenty 60-przejazdowe, kosztujące 300 złotych. (ks)

Jeszcze raz o sklepach na przedmieściach...

MHD tłumaczy swe braki

Wydział kwaterunkowy przydziela zbyt mało lokali na peryferiach

Pisaliśmy kilka dni temu o niewłaściwej polityce, prowadzonej przez MHD, który, otwierając nowe sklepy, nadal faworyzuje śródmieście ze szkodą dla dzielnic, zamieszkałych w większości przez robotników.

Przyznaje to zresztą i dyrekcja MHD, stwierdzając w nadesłanym nam piśmie, że dotychczasowa sieć uruchomionych sklepów nie odpowiada pod względem rozmieszczenia ani opracowanym planom, ani składanym deklaracjom.

Główną przyczyną niewykonywania planu — to ogromne trudności w uzyskiwaniu lokali sklepowych na peryferiach miasta. Większa bowiem część pomieszczeń przydzielonych już MHD i przeznaczonych na uruchomienie w nich sklepów jest całkowicie lub częściowo zajęta na mieszkania prywatne.

Wobec tego, mimo formalnego przydziału lokalu, sklepu nadal otwierać nie można. Trzeba bowiem znaleźć najpierw mieszkania zastępcze dla zamieszkałych tam rodzin.

Drugą bolączką jest również i to, że lokale na przedmieściach stanowią jedynie znikomą część ogólnej puli lokalowej przydzielanej MHD przez władze miejskie. Przykładem może być tu miesiąc czerwiec. Z 48 posiadanych obecnie do dyspozycji pomieszczeń sklepowych jedynie 10 znajduje się na bliższych i dalszych peryferiach miasta.

Radykalna zmiana może więc nastąpić, zdaniem MHD, dopiero wówczas, kiedy władze kwaterunkowe oddadzą do dyspozycji znacznie większą niż dotąd ilość wolnych lokali na przedmieściach.

Sądzimy, że obecnie zabierze głos w tej sprawie wydział kwaterunkowy, wyjaśniając powody swego postępowania.

Rób zdjęcia na wczasach

Możesz wziąć udział w konkursie FWP

Już niedługo Fundusz Wczasów Pracowniczych ogłosi konkurs na najlepsze zdjęcie z wczasów letnich. W konkursie tym będą mogli wziąć udział wszyscy wczasowicze. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie października i zostanie połączone z wystawą wszystkich zdjęć wyróżnionych.

CZPS chodzi bez... butów

Sezonowe obuwie

musi być wyprodukowane na czas. – Złe planowanie powoduje niedociągnięcia w zaopatrzeniu rynku

— No, już się nachodziłeś! Nie dosyć, że nie kupiłeś letnich sandałów to... — głos kobiety zamarł na chwilę w hamowanej, widać ostatnim wysiłkiem woli, złości.

Stałem przed drzwiami mieszkania Kazika. Miałem już zapukać, gdy nowa fala wymowy jego żony zatrzymała mą rękę w powietrzu.

— Ależ Zosieńko — Kazik starał się napróżno od dłuższego czasu dojść do głosu — może to się da naprawić. Nie ma na rązie powodów do rozpaczy.

— Może! Może! Ty zawsze jesteś taki.

Powiedziane było to bardziej miękko, przeto wreszcie zdecydowałem się wejść.

— Co się tu u was dzieje — zawołałem widząc Kazika siedzącego na małym stołeczku z butem w ręku.

Otworzył usta chcąc odpowiedzieć.

— Kupił buty przemysłowe na gumie i o, co się zrobiło po trzech dniach — wyręczyła go p. Zofia.

Kazik bez słowa wygiął podeszwę buta. Tam, gdzie zwykle zaczyna się zelówka, czerniała szpara pęknięcia.

— Ale poco je kupiłeś? Przecie jest lato — spojrzałem ze zdziwieniem. — Chociaż podobno w takich wypadkach można reklamować w sklepie, w którym nabyłeś buty. Otrzymasz wzamian drugie.

— No widzisz. Nie wiesz nawet, że sklepy CHPS otrzymały zarządzenie dotyczące wymiany kupionych u nich, a złej jakości obuwia. — Spojrzał zwycięsko na żonę. — A poco kupiłem? — powtórzył — Po prostu. Nie mogłem dostać letnich.

Nie mógł otrzymać letnich.

* * *

Takie wypadki nie są sporadyczne w obecnym sezonie. Odczuwa się dotkliwy brak obuwia letniego, zarówno męskiego jak damskiego i dziecięcego.

Najwięcej jednak brak jest na rynku obuwianym bucików damskich. Jak np. wygląda zaopatrzenie w popularne „gdynki" sklepów CHPS w miesiącu maju.

Otóż w sklepie przy ul. Piotrkowskiej Nr 4 otrzymano ich tylko 60 par, Piotrkowskiej 73 — 80 par, Piotrkowskiej 207 — 30 par, Piotrkowskiej 277 — 30 par, przy Placu Reymonta — 50 par, Andrzeja Struga — 50 par, Nowotki — 40 par, Nawrot — 40 itd.

W żadnym razie liczba tych pantofli nie przekroczyła 100 par. Jest to więc kropla w morzu. Zapotrzebowanie bowiem przewyższa ilość tę prawie stokrotnie.

Początkowo z obuwiem męskim nie było specjalnych trudności, ale to dlatego, iż produkowano go więcej (48 procent przy 28 procentach damskiego), kosztem damskiego i dziecięcego.

W ostatniej prawie chwili CZPS zorientował się, że przy tym systemie, zapotrzebowania w sezonie letnim nie zdoła pokryć.

Rozpoczęto na gwałt produkcję. Styczeń, luty. Ilość letnich bucików wzrastała z dnia na dzień. Jednak pełną parą produkcja ich ruszyła dopiero sześć tygodni temu, tj. wtedy, gdy sezon był w pełni.

Poza tym dopiero w b. roku CZPS rozpoczął współpracę z komórką wydziału modeli i estetyki. Spowodowało to, iż na rynku ukazał się szereg modeli nie zbyt efektownych, a przez to i niepokupnych.

Mimo, że produkcja nasza wzrasta z roku na rok, że sprowadza się obuwie z zagranicy, takie i temu podobne niedociągnięcia powodują pewne zakłócenia na rynku obuwianym.

Trzeba jeszcze dodać, iż nie wszystkie numeracje butów zostały uwzględnione przy produkcji. Zdarzają się wypadki, że klienci chodzą po całym mieście w poszukiwaniu butów na swoją nogę. W końcu docierają do CZPS, aby się dowiedzieć, że fabryki produkujące taśmowo, takich wielkości nie produkują, ze względu na nieopłacalność itd. Co mają więc uczynić ci, których natura obdarzyła większą niż wszystkich ludzi stopą?

Tym wszystkim winien przyjść z pomocą przemysł spółdzielczy, który w przeważającej części prowadzi produkcję systemem potokowo - ręcznym. Do tej pory jednak zakłady te nie wypuściły na rynek większych numerów, ani też nie uruchomiły warsztatów specjalnie dla obuwia miarowego, w których posiadacze większych stóp mogliby po godziwej cenie zaopatrzyć się w obuwie.

W bieżącym roku produkcja obuwia wzrośnie w stosunku do roku 49 prawie o 73 procent. Zwyżka ta zaspokoi napewno najkonieczniejsze potrzeby mieszkańców. Przypuszczamy, że CZPS usprawni też swą pracę niedopuszczając do powtórzenia się dotychczasowych błędów i w porę zaopatrzy nas w obuwie jesienno-zimowe. (j)

Karol Dickens

W 80 rocznicę zgonu

9 czerwca mija osiemdziesiąt lat od śmierci wielkiego realisty epoki wiktoriańskiej, Karola Dickensa. Z plejady prozaików angielskich XIX stulecia, uprawiających tematykę społeczną, Dickens zyskał sobie największą popularność.

Karol Dickens urodził się w roku 1812, — w chwili, kiedy nad kontynentem zgasła gwiazda Napoleona. Podczas gdy w Europie młoda burżuazja zaczynała dopiero zbierać owoce Wielkiej Rewolucji francuskiej, w Anglii od dawna dokonały się zmiany, które przekształciły ten kraj w państwo przemysłowe.

Wcześniej też niż gdzie indziej rozpoczęły się tam walki klasowe proletariatu z burżuazją. Dickens był dzieckiem nędzy. Syn drobnego urzędnika marynarki, który w końcu zawędrował do więzienia za długi, rychło zapoznał się z błogimi skutkami kapitalistycznej gospodarki.

Zdobywszy z trudem jakie takie wykształcenie, został stenografem w parlamencie, później dziennikarzem, aż wreszcie przerzucił się do pracy pisarskiej.

Jako dwudziestopięcioletni pisarz zdobywa wspaniały sukces znakomitym „Klubem Pickwicka" — wspaniałej, pełnej humoru opowieści o czterech dżentelmenach ze stanu średniego.

Zaraz następnego roku ukazał się „Oliwer Twist", powieść piętnująca nieludzkie warunki panujące w angielskich domach opieki nad dzieckiem, wkrótce potem „Nicolas Nickleby" — powieść krytykująca szkolnictwo angielskie.

Ze znakomitszych powieści, których Dickens napisał dwanaście (nie licząc mnóstwa opowiadań, szkiców, nowel, wspomnień itp.), należy wspomnieć między innymi: „Sklep starożytności", „Dombey i syn", „Dawid Copperfield", „Ciężkie czasy", „Maleńka Dorrit". Autor porusza w nich problemy angielskiego ustawodawstwa, wychowania, szkolnictwa itp.

We wszystkich tych dziełach poznajemy Dickensa jako rzecznika demokratycznej tradycji mieszczańskiej.

Dickens jest wprawdzie rezonerem społecznym, jednakże w jego utworach nie widać żadnego systematu filozoficznego. On atakował tylko różne instytucje społeczne, aby je poprawić, a nigdy po to, ażeby je zmienić. Bał się rewolucji, wierzył, że dobro samo zatriumfuje na świecie.

Z realistycznie potraktowanych, doskonałych postaci, najsłabiej wypadają w jego bogatym dorobku literackim sylwetki robotnicze. Są one ubogie, nikle podmalowane, zwłaszcza jeżeli zważymy gwałtowność walk klasowych, które proletariat angielski prowadził z burżuazją za czasów Dickensa.

Artystyczne załamania i niekonsekwencje ideowe Dickensa nie przesłaniają humanistycznej treści jego utworów. Jego powieści, będące wyrazem wzruszającej miłości dla poniżonych, stawiają Dickensa w szeregu wielkich realistów XIX stulecia, w których dziełach człowiek nie uległ jeszcze dewaluacji, tak charakterystycznej dla literatury rozkładającego się kapitalizmu. O tym należy pamiętać przy każdym spotkaniu z Dickensem.

Przed „Tygodniem Zdrowia"

Kursy dobrych matek

Zwiększenie opieki lekarskiej na wsi i w mieście

W dniach od 11 do 18 czerwca obchodzić będziemy drugi po wojnie „Tydzień Zdrowia". W tym roku cechować go będzie wzmożona akcja opieki lekarskiej nad rodziną chłopską na wsi i robotniczą w mieście.

W ramach „Tygodnia" wyruszą do różnych miejscowości województwa ekipy lekarskie, które na miejscu będą niosły pomoc ludności chłopskiej, zatrudnionej w majątkach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Ponadto w ośrodkach tych stworzy się dziecińce i żłobki sezonowe, które dla matek pracujących w polu staną się prawdziwym dobrodziejstwem.

Jeśli chodzi o teren Łodzi, przewiduje się zorganizowanie w kilkudziesięciu fabrykach ruchomych wystaw problemowych z dziedziny opieki nad matką i dzieckiem, walki z gruźlicą, chorobami wenerycznymi i alkoholizmem.

W ramach „Tygodnia" nastąpi również uroczyste wręczenie nagród i dyplomów dozorcom, którzy wyróżnili się w czasie trwania akcji porządkowo-sanitarnej na terenie miasta, utrzymując swe posesje we wzorowym stanie.

Ponadto zorganizuje się konkurs wystaw sklepowych, do którego przystąpią placówki handlu uspołecznionego.

W Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa urządzi się natomiast „kursy dobrych matek", obejmujące pogadanki z zakresu należytego pielęgnowania i wychowywania dzieci. (ks)



46

Andrzej zrozumiał nagle, że Repiew wcale nie jest uparty, ani zawzięty. I bardzo taktowny: nawet nie wspomniał o nocnej historii. I oschłość jego jest pozorna. Marzenia wypowiedziane przez czekistę, pomogły Jermakowowi zobaczyć w nim człowieka o wielkiej duszy: chory, nie dojada, a marzy o tamach o hydroelektrowniach!

— A ja się właściwie wałkonię: nie mogę nawet schwytać przemytnika, pozwoliłem się nabrać i omal nie straciłem szkunera!

Słońce uniosło się nad horyzontem i rozścieliło po morzu złote pasma, ale Jermakow nie miał już nastroju, aby zachwycać się tym pięknem przyrody. Obejrzał pokład szkunera, który marynarze sprzątali po burzy, burknął do Repiewa — przypilnuj tu porządku! — i udał się do kajuty, gdzie leżał ranny Kowalczuk.

CZĘŚĆ V.

ROZDZIAŁ I.

W połowie listopada spalił się w Odessie elewator zbożowy — kilka tysięcy pudów pszenicy. Strażacy nie byli w stanie przeszkodzić szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia: okazało się, że krany wodociągowe są zepsute.

Następna noc upamiętniła się wybuchem piekielnej maszyny w elektrowni. Wybuch unieruchomił odremontowany dopiero generator i miasto znów zostało bez światła.

Niepokój opanował Odessę w te jesienne, deszczowe dni.

A na bazarze greckim i przy Dowozie kramarze — dusigrosze podbijali ceny. W sklepach i sklepikach, w knajpie Pieczewskiego i jeszcze nie wiadomo gdzie, chodziły prowokacyjne słuchy, jakoby Tetiunnik zebrał za Dniestrem nową niezliczoną armię i szykuje się do pochodu na republikę radziecką, jakoby z Moskwy przyszedł rozkaz zamknięcia wszystkich cerkwi i synagog, jakoby Gubczeka lada dzień miała zabierać wszystkim obywatelom bez różnicy ciepłą odzież i ślubne obrączki, jakoby elektrownię uszkodzili sami bolszewicy — brak jest węgla, nie potrafią bez starych inżynierów obchodzić się z urządzeniem, a wszystko przypisują szkodnictwu, jakoby... „Nowości" absurdalne, jedna potworniejsza od drugiej, rozpełzły się po mieście ciężką, lepką mgłą.

Nikitin mieszkał w Gubczeka i wszyscy pozostali czekiści również tygodniami nie bywali w domu. Spali w gabinetach na krzesłach, stołach, spali najwyżej trzy godziny na dobę lub wcale nie spali, albowiem nie było czasu myśleć o odpoczynku jedzeniu i rodzinach.

Gubczeka wyłowiła i zlikwidowała znów utworzone w rejonie Odessy kułackie komitety powstańcze przeciwko władzy radzieckiej; wyśledziła i bezlitośnie wytrzebiła kilka kryminalno - politycznych band, myszkujących w przygranicznych rejonach; przy poszukiwaniu fałszerzy pieniędzy przeprowadzała masowe obławy na bazarach, w różnych spelunkach, knajpach i ujawniła, że fałszywe pieniądze głównie puszczała w obieg szajka Jaszki Kitajczyka, przy czym sprawa była postawiona przez nich pierwszorzędnie na szeroką skalę. Jednego z bandytów złapano w pociągu kijowskim. Wiózł pełną walizę pieniędzy.

Walka trwała i listopadowe wydarzenia nie były niespodzianką — na wojnie bywają nie tylko zwycięstwa. Lecz każda nowa dywersja, każdy nowy akt terroru kazał jeszcze bardziej wytężać siły, jeszcze szybciej rozwiązywać i uprzedzać wrogie knowania.

Większość wypadków zdarzała się w strefie pogranicznej. Antos zaczął działać ostrożniej. Zjawienie się „Waluty" zbiło go z tropu, lecz wciąż jeszcze dostarczał on do Odessy broń, przemyt, przerzucał do miasta swoich ludzi. Mniej, niż dawniej, ale pracował dalej. A Kitajczyk przerzucił się z grabieży prywatnych sklepów i przechodniów na podpalanie państwowych i spółdzielczych składów, zaczął mordować aktywistów radzieckich.

Kryminalny bandytyzm sprzęgał się widocznie z politycznym i był kierowany czyjąś doświadczoną ręką. Sprawa Skadowskiego kułackiego komitetu powstańczego potwierdzała w szczególności to, że rozgromiona sawinkowska organizacja „Ludowy Związek Obrony Ojczyzny i Wolności" znów ożyła

Wciąż jaśniejszym się stawało, że eserowcy otrzymują środki i broń również przez grupę Antosa. Lecz chyba nie Grek Antos dowodził nimi? On sam jest pewnie tylko wykonawcą czyjejś woli i pomysłów. Skierowany do artelu rybackiego Turgajcewa Mikołaj Iwakin kilka razy podawał ważne informacje o tym, gdzie właściwie Antos wyładowuje swój „towar" i czekistom udało się coś — niecoś i kogoś przyłapać. Ale Iwan milczy już cały miesiąc, prawdopodobnie, nie ma możności porozumienia się z Gubczeka. I póki więc nie znaleziono głównej nici, postanowiono Turgajcewa nie ruszać.

Żołnierz pograniczny Wawiłow, który powinien był usiłować dostać się na pokład feluki Jednookiego, znikł, jak kamień w wodę; czy nie mógł dać znać o sobie, czy też zginął?

O tym wszystkim myślał Nikitin, gdy jechał na nadzwyczajne posiedzenie biura generalnego komitetu partii.

Posiedzenie zaczęło się punktualnie o godzinie dziewiątej wieczorem. Gabinet sekretarza komitetu, w którym się ono odbywało, oświetlała stojąca na stole lampa naftowa.

Sekretarz udzielił głosu Nikitinowi. Nikitin podszedł do stołu, zmrużył oczy, odsunął lampę, uprzytamniając sobie powoli, że elektryczności nie ma w całym mieście.

— Towarzysze! Dziś rano dostaliśmy telegram z podpisem Włodzimierza Iljicza Lenina i towarzysza Dzierżyńskiego. Rząd domaga się od nas wytężenia wszystkich sił, celem zażegnania dywersji oraz likwidacji sawinkowskich i petlurowskich powstańczych komitetów i band.

(D.c.n.)

NA MOIM EKRANIE

Znalazłem smoczek!

Niedawno urodziły się nam bliźniaczki, stąd też wszyscy nazywają mnie „szczęśliwym ojcem", ale czy słusznie? Bo z niemowlakami, wiadomo, kłopotów nie mało. M. in. specjalnej kuchni wymagają. W pogardzie mają np. kotlet wieprzowy pod ogóreczką, flaki z pieprzem i papryką, czy też dzwonko śledzia w occie z cebulką. Uwzięły się natomiast na mleko.

Ostatecznie można by ich kulinarnym życzeniom uczynić zadość, ale do tego potrzebny jest wynalazek, zwany „smoczkiem". Bo inaczej niemowlak nie pociągnie z butelki.



Ale rób co chcesz, „szczęśliwy ojcze", a tych smoczków nie dostaniesz. Obszedłem w ich poszukiwaniu pół miasta — i nic. A w domu „muzyka", że aż ściany popękały... Niemowlakom w żaden sposób nie można wytłumaczyć, że to jakaś centrala zaniedbała tej tak ważnej dla nich sprawy. Prują się na cały regulator.

Wczoraj dopiero udało mi się jeden smoczek zdobyć. Leżał zapomniany w jakimś sklepie. No, ale jednym smoczkiem nie można obsłużyć na raz dwóch obywateli, toteż jak legenda, krąży on między nimi z ust do ust.

Ciekaw tylko jestem, co robią inni „szczęśliwi ojcowie". Bo przecież jest ich w Łodzi dość dużo. Chyba tak samo klną na ową centralę, jak i ja... (se)

50 lat na scenie

Jubileusz artystyczny Wł. Szczawińskiego

W dniu 27 czerwca br. odbędzie się w Łodzi obchód jubileuszowy 50-lecia pracy scenicznej Władysława Szczawińskiego, dyrektora Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia".

Komitet organizacyjno - wykonawczy, złożony z przedstawicieli sfer artystycznych i prasy, opracowuje szczegółowy program obchodu. Do Komitetu Honorowego zaproszono przedstawicieli organizacji politycznych, związków zawodowych, świata kultury i sztuki.

Protektorat nad obchodem objął Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski.

NASI czytelnicy piszą

SKOŃCZYŁO SIĘ NA KOSZTORYSIE

„Zwracamy się do „Expressu" z prośbą o zainteresowanie się naszą posesją. Dom, w którym zamieszkujemy należy do Zarządu Nieruchomości. W ub. roku zwróciliśmy się z prośbą o reperację dachu. Jest on bowiem już bardzo zniszczony i podczas deszczu woda przecieka z piętra na piętro. Niestety, sprawa skończyła się na tym, że technik Zarządu Nieruchomości sporządził kosztorys. O reperacji natomiast cicho. Dowiadywaliśmy się już kilkakrotnie w Biurze Głównym, ale zawsze zbywają nas tym, że brak funduszów. Zbliża się lato, potem przyjdzie jesień i my znów będziemy musieli chować się przed deszczem.

Lokatorzy domu przy ul. Nowotki 128 Przymęcki, Bonczak, Paszkowski i in."

CHOCIAŻ CIEPŁO, WĘGIEL POTRZEBNY

„W naszej okolicy znajdował się jedyny skład opałowy. Mieścił się on przy ul. Limanowskiego 74 i zaopatrywała się w nim ludność całej dzielnicy. Obecnie skład ten już od miesiąca jest zamknięty i nikt się tą sprawą nie interesuje. Robotnicy, którzy tu mieszkają, nie mogą sobie pozwolić na przywożenie z miasta po kilka metrów węgla w okresie letnim, kiedy opału zużywa się nie wiele. Dlatego też wyrażam opinię wszystkich mieszkańców dzielnicy, prosząc o możliwie najszybsze otwarcie składu.

Henryk Krawczyk".

Sądzimy, że prośbą mieszkańców ul. Limanowskiego zainteresuje się PSS i uruchomi zamknięty obecnie skład opału.

W odpowiedzi na listy czytelników:

A lokal stoi pusty...

W dniu 4 bm. zamieściliśmy list podpisany przez mieszkańców Bałut, którzy zapytują, dlaczego PSS nie otwiera dotąd, jak uprzednio zamierzała, stołówki w lokalu przy ul. Nowomiejskiej 11. W związku z tym otrzymaliśmy z PSS następujące wyjaśnienie:

.....wymieniony lokal przydzielony został w dniu 31 stycznia Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Dnia 6 lutego rb. złożyliśmy w tej sprawie odwołanie do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, która pozostawiła je bez uwzględnienia, przydzielając ten lokal w dniu 8 marca br. ponownie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej".

Dlaczego więc OSM nie wykorzystuje dotąd spornego lokalu, który nadal stoi zamknięty?

Kursy, które mijają się z celem

Niepotrzebna dwutorowość

na odcinku szkolenia kadr dla przemysłu i rzemiosła. — Niewłaściwą działalność niektórych instytucji należy przestawić na inne tory

Wszelkiego rodzaju kursy szkolenia zawodowego można podzielić na dwie zasadnicze grupy: jedne mają za zadanie doskonalenie fachowe osób już zatrudnionych, drugie zaś — przysposobienie i wprowadzenie do zawodu osób bez żadnych kwalifikacji.

Kursy te spełnią jednak swą rolę tylko wtedy, kiedy poza wystarczającym zasobem wiadomości fachowych i praktycznych, zagwarantuje się ich uczestnikom zatrudnienie w danej branży. Dlatego też prowadzenie ich i organizowanie winno być uzgadniane z czynnikami, powołanymi do regulowania spraw rynku pracy.

Kwestię tę rozwiązały doskonale PSS, MHD i przemysł gastronomiczny, które zorganizowały i organizują w dalszym ciągu kursy dla ekspedientów, kierowników sklepów, kelnerów itd. Instytucje te w każdym wypadku porozumiewały się przedtem z Urzędem Zatrudnienia, przez co kursiści natychmiast po skończeniu nauki kierowani byli do pracy, gdyż tę zagwarantowano im zgóry. Jest to stanowisko jedynie słuszne, gdyż organizowanie kursów bez widoków na uzyskanie zatrudnienia dla ich uczestników jest pod każdym względem szkodliwe dla naszej gospodarki.

Wydawałoby się więc, że w dobie obecnej, kiedy nasz przemysł czy handel po prostu toczą walkę o nowe kadry pracowników, nie uzgadniane z nikim kursy nie istnieją. Tak jednak nie jest.

Mamy np. w Łodzi Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy, mieszczący się przy ul. Stalina 7. Od dłuższego już czasu prowadzi on różne kursy, m. in. dla krawców, w zakresie krawiectwa męskiego i damskiego, handlowe, administracyjne itd.

Pozostawiając na uboczu kwestię jakości „szkolenia", która pozostawia bardzo wiele do życzenia, zajmijmy się inną sprawą. Wiadomym jest, że każdy centralny zarząd jakiegokolwiek przemysłu, dbając o podniesienie stopnia wyszkolenia swych kadr, prowadzi we własnym zakresie różne kursy, które właściwie dostarczają ludzi do zakładów przemysłowych. Instytutowi Przemysłowo-Rzemieślniczemu pozostawałoby więc dostarczanie ludzi do rzemiosła, ale przecież te sprawy należą znów do kompetencji Zakładu Doskonalenia Rzemiosła.

Nasuwają się więc pytania: po co ta dwutorowość? Dla jakiego sektora i dla jakich zakładów pracuje i przygotowuje instytut swe „kadry"? W jakim celu kursy te są prowadzone — czy po to, aby dostarczać „półanalfabetów" w danym zawodzie?

To samo da się również powiedzieć o Stowarzyszeniu Stenografów i Maszynistek (Kilińskiego 50), które prowadzi kursy maszynopisania i stenografii, księgowości itd. Na kursy te przyjmuje się każdego, kto tylko się zgłosi, ale o zapewnieniu zatrudnienia absolwentom nawet mowy być nie może.

Obecnie gospodarka wymienionych instytucji jest więc wybitnie niecelowa i szkodliwa. Z sytuacji tej są tylko dwa wyjścia: albo odbierze się im prawo szkolenia, albo też przez nawiązanie kontaktu ze Związkami Zawodowymi przesunie je wyłącznie na tory doskonalenia osób już zatrudnionych. Przysposabianiem do zawodu zajmowałyby się wtedy tylko centralne zarządy przemysłów.

Korzyść z tego byłaby podwójna:

1) szkolenie w tych instytucjach obejmowałoby tylko osoby, dla których istnieje gwarancja zatrudnienia.

2) w naszych zakładach przemysłowych i instytucjach handlowych pracowaliby tylko ludzie o wysokich kwalifikacjach zawodowych. (kl)

130 proc. nowej normy



Zespół tynkarski Jana Godziszewskiego, pracujący przy budowie osiedla mokotowskiego w Warszawie osiąga 130 procent nowej normy.

Za trzy miesiące — sto nowych mieszkań

W Łodzi ruszył „potok"

W tym roku odda się do użytku na Starym Mieście sześć bloków mieszkalnych

Wczoraj załoga PPB Stare Miasto rozpoczęła budowę drugiego w Łodzi „potokowca", obejmującego 4 budynki o łącznej kubaturze ok. 20 tys. mtr. sześć. Do połowy sierpnia, tak długo bowiem potrwa nowa budowa, otrzymamy ponad 100 nowych, dwu i trzy-izbowych mieszkań.

Już w pierwszym dniu roboty ruszyły pełną parą naprzód. Mimo wielkiego upału, 50-sięcio osobowa załoga pracuje z poświęceniem.

W czterech wykopach żwawo poruszają się sylwetki do połowy rozebranych robotników. Na drewnianych pomostach zjeżdżają, jedna za drugą, taczki z zaprawą murarską lub betonem, pod górę zaś ciągnie drugi sznur opróżnionych już taczek. Specjalnymi, drewnianymi rynnami spuszcza się do wykopów cegły.

Przy pierwszym budynku **kończy się dzisiaj murowanie piwnic, w drugim wykonano już ławy fundamentowe z betonu.** W trzecim i czwartym wykopie trwają jeszcze roboty ziemne. W miarę dalszego postępu prac załoga potokowca będzie się powoli zwiększać aż osiągnie liczbę 120 ludzi.

Robotami kierują doświadczeni i znani już ze swych osiągnięć mistrzowie murarscy — Kukuła i Wieczorek. Z rozmowy z nimi dowiadujemy się, że **załoga potokowca postawiła sobie za zadanie ukończenie budowy w terminie krótszym niż to przewiduje harmonogram,** chociaż warunki terenowe są tu ciężkie w porównaniu z pierwszym potokowcem na Stokach. Z tego też względu trudno jest zastosować nowoczesny sprzęt budowlany.

Te przeszkody nie wpłyną jednak na tempo robót. Sprawna organizacja i zapał załogi pokonają z pewnością wszelkie trudności, kierownictwo budowy zaś dba o stały i nieprzerwany dopływ potrzebnych materiałów.

Robotnicy zatrudnieni przy budowie potokowca chwalą sobie nowy system pracy, ponieważ umożliwia on, dzięki doskonałemu rozplanowaniu robót, osiągnięcie znacznie większej wydajności niż przy dotychczasowych metodach. Wzięło to pod uwagę kierownictwo robót opracowując harmonogram z założeniem, że **przeciętna wydajność pracy będzie na potokowcu wynosiła 150 procent nowej normy.** Robotnicy jednak niewątpliwie przekroczą i ten „plan przekroczenia planu". Najbliższa przyszłość pokaże czy przewidywania nasze były słuszne.

Rozpoczęcie prac przy potokowcu nie osłabiło robót na innych odcinkach budowy Starego Miasta. Ze znajdujących się obecnie w budowie 14 bloków, **6 zostanie całkowicie wykończonych w ciągu bieżącego roku. Da nam to w sumie około 250 jedno, dwu, trzy i cztero-izbowych, nowocześnie urządzonych mieszkań. Zamieszkają w nich przodownicy pracy, racjonalizatorzy i rodziny robotnicze o licznym potomstwie.**

Oprócz tego wykończy się jeszcze w br. kawiarnię do użytku mieszkańców nowego osiedla, które — jak już pisaliśmy — będzie samowystarczalnym i nowoczesnym miasteczkiem w „starej" Łodzi.

Tych 250 mieszkań na Starym Mieście nie zlikwiduje wprawdzie największej bolączki naszego miasta, jaką jest brak lokali mieszkalnych, będzie jednak poważnym krokiem naprzód na drodze do jej złagodzenia. (l)

Lepsza od poprzedniej

Nowa książka telefoniczna

Jutro przystąpi się do wysyłki pierwszych egzemplarzy

Wydana w ub. roku książka telefoniczna nie spełniła swego zadania. Dużo się o tym pisało, wytykając przede wszystkim jej nieaktualność, zły układ, błędne informacje itd.

Trzeba było jak najspieszniej wydać nową, aktualną książkę telefoniczną, mogącą zaspokoić potrzeby abonentów. Książka ta już się ukazała. Wczoraj wyszły z drukarni jej pierwsze egzemplarze.

Wydawcą jest tym razem Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji. Już pierwszy rzut oka pozwala stwierdzić kolosalną różnicę między książką na rok bieżący, a tą z roku ubiegłego.

Przede wszystkim uwzględniono w niej wszelkie zmiany, które zaszły w międzyczasie; za pomocą wytłuszczeń druku uczyniono ją bardziej przejrzystą.

Już jutro przystąpi się do rozprowadzenia pierwszej partii książek. Przede wszystkim doręczy się je zakładom pracy, centralom i instytucjom, posiadającym większą ilość aparatów. Po zakończeniu druku, co przewidziane jest do 20 bm., dostarczy się książki pozostałym abonentom, tak że najdalej do połowy lipca wszyscy już je otrzymają. (bk)

Nasi przodownicy



STANISŁAWA WASIUK

Przy ul. żeromskiego 107, stoi ukryta w zieleni drzew niewielka fabryka. To Oddział 1-szy PZPB im. 1-szej Dywizji Kościuszkowskiej. Tam to pracuje tkaczka i przodownica pracy Stanisława Wasiuk.

— Kiedy przed 4 laty przyszłam tu po raz pierwszy — zaczyna swoje opowiadanie — nie sądziłam nawet, że w ciągu niedługiego stosunkowo okresu czasu nie tylko opanuję sam proces produkcji, ale jeszcze będę osiągała nagrody. Z chwilą zorganizowania współ zawodnictwa pracy, stanęłam do szlachetnej rywalizacji o wydajniejszą i lepszą produkcję. Odtąd staram się pracować jak najlepiej.

— Kiedy otrzymała Pani ostatni raz nagrodę?

— W pierwszym etapie tego roku. Mam małego synka, którego bardzo kocham. Dla niego to staram się, aby moja praca była jak najwydatniejsza. Tylko bowiem poprzez pracę i solidarność wszystkich ludzie na świecie, wy walczymy trwały pokój.

A tylko pokój jest gwarancją szczęśliwej przyszłości naszych dzieci!

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" godz. 19.15

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 17 (przedstawienie zamknięte).

Nowy — „MAKAR DUBRAWA" — godz. 18-a.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.

Osa — „ROMANS Z WODEWILU" godz. 19.30.

Arlekin — Widowisko pt. „WESOŁA MASKARADA" o godz. 15 i 17.15 na scenie letniej. W razie niepogody „ZŁOTA RYBKA".

KINA

ADRIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — Zdradzieckie skały — 16, 18.30, 21, poranek 11.
BAJKA — Hrabia Monte - Christo, I seria — 14, 16, 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 22.
HEL — Program składany — 14, 16, 18, 20, poranek 12.
MUZA — Droga do sławy — 16, 18, 20, poranek 11.
POLONIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE — agubione dni — 15, 17.30, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Płomień Nowego Orleanu — 16, 18, 20.
ROMA — Hrabia Monte - Christo, II seria — 16, 18, 20, poranek 11.
REKORD — Nieodrodna córka — 15.30, 18, 20.30.
STYLOWY — Dzwonnik z Notre-Dame — 15, 17.30, 20.
ŚWIT — Młoda gwardia, I seria — 16, 18, 20.
TĘCZA — Urodzony w październiku — 14,30, 16.30, 18.30, 20.30
TATRY — Kłopoty referenta Trziszki —15.30, 18, 20.30, poranek 10.30.
WISŁA — Kłopoty referenta Trziszki — 16, 18.30, 21, poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Legitymacja partyjna — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WOLNOŚĆ — Zwycięski powrót — 15.30, 18, 20.30, poranek 11.
ZACHĘTA — Siostra lokaja — 16, 18, 20, poranek 11.

Nareszcie...

Węgierscy trenerzy w Polsce

Słynny Kiraly zaopiekuje się naszą narodową kadrą piłkarską

Zarząd PZPN, postanowił wyciągnąć wnioski z niedzielnego spotkania Węgry — Polska i korzystając z pobytu przedstawicieli Związku Piłki Nożnej Węgierskiej Republiki Ludowej, zaprosił ich po meczu na konferencję celem omówienia współpracy na przyszłość i definitywnego zakończenia ciągnących się od dłuższego czasu pertraktacji na temat sprowadzenia do Polski trenerów węgierskich.



W rozmowach goście węgierscy wykazali zrozumienie dla potrzeb polskiego piłkarstwa i złożyli szereg zapewnień, braterskiej pomocy, w szczególności zapewnili, że skierują do pracy w Polsce Ludowej jednego z najlepszych trenerów węgierskich Kiraly'ego na okres 6 miesięcy począwszy od 1 lipca. Kiraly będzie się w tym okresie opiekował naszą kadrą narodową. Wraz z nim przyjedzie również trener Szeder, który po wyjeździe Kiraly'ego zostanie w Polsce przez dłuższy czas.

Goście węgierscy wysunęli projekt przyjazdu trzech trenerów polskich do Budapesztu na 2 — 3 miesiące na praktykę do klubów ligowych, w których pracują trenerzy Kalman i Bukowy. Projekt ten wymaga jeszcze zatwierdzenia przez węgierskie władze sportowe.

Poza tym istnieje możliwość, że w okresie ferii, tj. w lipcu Węgrzy przyślą do Polski zespół złożony z zawodników kadry narodowej lub 2 — 3 zespoły I Ligi na wczasy nadmorskie. Zespoły węgierskie rozegrałyby w tym czasie kilka spotkań sparringowych z naszymi drużynami ligowymi.

Opinia sportowa Polski Ludowej z prawdziwym zadowoleniem wita rezultaty rozmów przedstawicieli PZPN z przedstawicielami węgierskiego ZPN. W zapowiedzi naszych przyjaciół węgierskich udzielenia pomocy w wyszkoleniu piłkarzy polskich widzimy jeszcze jeden dowód braterskiej współpracy obu narodów również i na polu sportowym.

W hali bez okien

odbędzie się mecz pięściarski Łódź—Śląsk

— Dlaczego mecz Śląsk — Łódź urządzacie w hali? Czy nie lepiej było by ustawić ring na wolnym powietrzu?



— Chyba, że lepiej. Zwłaszcza, że pogoda dopisuje wspaniale. Chcieliśmy ten mecz urządzić na stadionie ŁKS Włókniarza, ale nic z tego nie wyszło, bo na boisku hokejowym prowadzi się obecnie roboty inwestycyjne — wywodzi swoje żale prezes ŁOZB p. Ejme. — Ale proszę koniecznie zaznaczyć — ożywia się nasz rozmówca — że w hali też będzie dosyć świeżego powietrza. Jeśli pogoda dopisze, powyjmujemy wszystkie górne okna. Czyż trzeba lepszej wentylacji?

— No, tak... W ten sposób przewiew świeżego powietrza będzie zapewniony.

— A to jest ważne, bo liczymy na dużą frekwencję. Łódź dawno nie miała poważniejszej imprezy pięściarskiej i stęsniła się za dobrym boksem. Mam nadzieję, że mecz Śląsk — Łódź, wypełniając choć w części lukę, zaspokoi wymagania nawet bardziej wybrednych widzów. Dlatego to, pragnąc uniknąć tłoku przy kasach w dniu zawodów, urządzamy przedsprzedaż biletów.

— Liczycie na frekwencję, a łupicie ceny jak na mecz międzypaństwowy. Skąd znów ludzie pracy mogą płacić po 500 złotych za bilet wstępu?!

— Ależ nic podobnego! To jakieś nieporozumienie! W tej cenie mamy zaledwie 60 biletów. Są to miejsca w lożach, z których zrezygnowali członkowie zarządu ŁOZB. Poza tym mamy wokół ringu trzy rzędy miejsc numerowanych. Będzie tego około 600 biletów w cenie 450 zł. Jest to zaledwie jedna dziesiąta pojemności hali na Widzewie. Reszta biletów w cenie zł 250 (siedzące nie numerowane) oraz po 100 i 50 złotych.

— Ach, tak! Rzeczywiście, na taki wydatek chyba każdy pracujący może sobie pozwolić, a gdy ktoś chce specjalnych wygód... niech za nie płaci.

P. S. Bilety w przedsprzedaży można nabywać w lokalu ŁOZB, ul. Piotrkowska 67, w godzinach 9 — 13 i 17 — 21. (Rm)

ŁKS Włókniarz gra z Wartą

Po trzytygodniowej przerwie znów mecze ligowe

Po trzytygodniowej przerwie wznawiamy w niedzielę rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy państwowej. Spotkania niedzielne zapowiadają się wyjątkowo ciekawie, gdyż grać będą ze sobą przeważnie drużyny sąsiadujące w tabeii i stąd możliwość licznych zmian.



Chyba do najciekawszych należeć będą te spotkania, w których wystąpią drużyny czołówki: — Gwardia, Ruch, Zw. Garbarnia. Kraków będzie świadkiem meczu, wynik którego może umocnić czołową pozycję Gwardii lub też przynieść Garbarni utracone miejsce leadera tabeli. Ale do pojedynku tego może wtrącić swoje przysłowiowe trzy grosze Ruch. Wystarczy minimalna wygrana Garbarni i bardziej przekonywujące zwycięstwo Ruchu nad Górnikiem bytomskim, a już chorzowianie awansują na pierwsze miejsce.

Dalsze spotkania to: Ogniwo Cracovia — Górnik (Radlin) — ciężka i nie mniej ciekawa walka, CWKS Legia — AKS Budowlani i „bratobójcza" walka Kolejarzy Poznania i Warszawy.

W Łodzi po dłuższej przerwie grać będzie ŁKS Włókniarz z Wartą (Poznań). Pozornie wydaje się, że zdobycie dwóch punktów przez łodzian nie będzie rzeczą zbyt trudną. Ale tylko pozornie, bo Warta, chociaż przegrywała, miała ostatnio szereg dobrych meczy, gdy tym czasem łodzianom, nie czyniącym żadnych postępów w grze, dopisywało, jak nigdy dotąd, szczęście. ŁKS Włókniarz musi dobrze pilnować się, żeby niedzielny mecz nie stał się dla Warty przełomowym, w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Lutomiersk i Konstantynów

na trasie wyścigu „Dziennika Łódzkiego"

W przeddzień wyścigu kolarskiego Łódź — Błaszki — Łódź, o nagrody przechodnie „Dziennika Łódzkiego" i „Ogniwa" nastąpiła zmiana trasy na terenie miasta Łodzi. Otóż wyścig wyruszy o godz. 10 sprzed gmachu „Czytelnika", Piotrkowska 96 do Placu Wolności, skąd ulicami Obrońców Stalingradu, Gdańską, Kopernika, Żeromskiego, Kątną, Wólczańską dotrze do szosy Pabianickiej. Przed Parkiem Wenecja nastąpi ostry start.



W drodze powrotnej wyścig z Pabianic skieruje się przez Lutomiersk i Konstantynów do Łodzi, do mostu kolejowego, a następnie skręci w Al. Unii i w Karolewską, by wjechać w bramę stadionu ŁKS Włókniarza. W ten sposób trasa wyścigu zwiększyła się do 200 km.

Startować będzie około 200 kolarzy, gdyż w ostatniej chwili zgłosiło się jeszcze 20 zawodników Gwardii, którzy pojadą na nowiuteńkich maszynach. Wśród startujących, ujrzymy rewelacyjnego kolarza śląskiego Hadasika.

Starterem honorowym i komandorem dzisiejszego wyścigu jest przewodniczący Prezydium MRN Marian Minor. Pierwszych zawodników na mecie należy oczekiwać około godz. 15.30. Począwszy od godz. 11 odbywać się będą na stadionie ŁKS Włókniarza wyścigi milusińskich na rowerkach i hulajnogach.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydziału Sportowego Nr 28

Sobota, dnia 10. VI. 50 r.

Kl. C.

II Łodzianka — III Oratorium, godz. 18 — sala Nowotki 77, sędzia Łuczyński, II Gwardia — II Unia, godz. 18 — sala Nawrot 27, sędzia Picz.

Niedziela, dnia 11. VI. 50 r.

II Gwardia — II Budowlani, godz. 10 — sala Nawrot 27, sędzia Błaszczyk, III Spójnia — III Oratorium, godz. 10 — sala Północna 36, sędzia Kwiatkowski, II Stal Ł. — I Łodzianka, godz. 10 — sala Pogonowskiego 89, sędzia Czaplak.

Wzywa się kluby do wpłacenia składek członkowskich na rok 50-51. Wpłacać można w czwartek każdego tygodnia w godz. od 18 do 19 w lokalu ZKS Ognisko, ul. Kilińskiego 177.

Sekretariat ŁOZTS (Łódź 14, ul. Bronisławy 9a), przyjmuje zgłoszenia na piłeczki i rakietki. Kluby należące do ŁOZTS mogą je nabyć w dowolnej ilości. Cena piłeczek po zł 100 za szt., rakietki po zł 1.700.

Wydział Sportowy ŁOZTS.

Zawody bokserskie

w Rudzie Pabianickiej

Dnia 11 czerwca (w niedzielę) o godz. 11 rano, w ogrodzie przy świetlicy Z.P.B. im. Armii Ludowej, przy ul. Pabianickiej 184, odbędą się towarzyskie zawody bokserskie pomiędzy „Włókniarzem" Zgierz i Wł. ZKS „Naprzód" Ruda Pab.

Kto chce wstąpić

do Akademii Wych. Fizycznego

Do AWF w tym roku są przyjmowani kandydaci z maturą w wieku 18 — 25 lat. Bliższych informacji udzielają Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej, Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Kuratorium.

Losowanie gier

meczu Polska—Irlandia

W środę odbyło się losowanie gier spotkania tenisowego o puchar Davisa Polska — Irlandia.

W pierwszym dniu meczu, w czwartek grają: **Murphy — Skonecki i Kemp — Piątek.**

Zestawienie par w grach podwójnych ustalone będzie, zgodnie z regulaminem rozgrywek, po pierwszym dniu spotkania.

Redaktor Naczelny E KRONIEWICZ Tel 112-60 — Adres Redakcji: Łódź ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-18518